

W 22 ROCZNICĘ WRZEŚNIA

DWADZIEŚCIA DWA LATA — w ciągu tego czasu pokolenie osiąga dojrzałość. Wydawałoby się, że można już zapomnieć o najtragiczniejszych nawet wydarzeniach sprzed dwudziestu dwóch lat, a jeśli nie całkiem zapomnieć, to przynajmniej nie powracać do nich tak uparcie w każdą rocznicę, nie rozpamiętywać, nie odnawiać ran.

Tak, można by zapomnieć, gdyby rozwój wypadków na świecie nie przypominał tak bardzo niektórych wydarzeń sprzed pamiętnego września. Bo przecież huk bomb, które tamtego ranka spadły na polskie miasta, gruchot czołgów i

kanonada na granicy — to był już wstęp do ostatniego aktu ponurzej hitlerowskiej tragifarsy. Jej akty poprzednie, to kolejne łamanie wszystkich barier, postawionych pruskemu militarystomowi przez traktat wersalski, dokonywane za cichą zgodą mocarstw zachodnich i przy pomocy światowych monopolii, ufających, że hołubią pogrom-

cę państwa radzieckiego, pogromcę komunizmu. W imię tego wymarzonego pogromu poświęcono wówczas kolejno Austrię, Czechosłowację i Litwę, poświęcono wreszcie niezgodną do samobrony Polak.

Bieg wypadków w Niemieckiej Republice Federalnej — remilitaryzacja, wysuwanie odwetowych

żądań, awanturnictwo polityczne rządu NRF — nakazują czujność, ostrzegają przed skutkami przy dzisiejszym stanie techniki wojennej trudnymi do przewidzenia.

Prawda — inna jest dzisiaj wewnętrzna i międzynarodowa sytuacja Polski. W kraju — burzliwy rozwój naszej gospodarki, raz na zawsze zniesione bezrobocie i niedźwiedzia mas chłopskich, rosnąca aktywność polityczna narodu, bez zastrzeżeń popierającego politykę partii i rządu. Na zewnątrz — braterski sojusze z państwami obozu socjalizmu, z potężnym Związkiem Radzieckim, z budującą so-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dziś — 1. IX. — godz. 20.00
wszyscy spotykamy się na
WIELKIM WIECU
na Placu Słowiańskim

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU



17600NIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 35 (231) Rok VIII

1 — 7 września 1961 r.

Cena 1 zł

W Dniu Energetyka

Siedem pytań głównych

Panie dyrektorze — zwracam się do dyrektora Zakładu Energetycznego Legnica, Tadeusza Bekulara — na wstępie chcę złożyć na pańskie ręce, w imieniu redakcji „Wiadomości Legnickich”, z okazji Dnia Energetyka, serdeczne życzenia wszystkim najlepszemu tak w życiu zawodowym jak i rodzinnym, wszystkim pracownikom Zakładu Energetycznego i Panu osobiście.

Mam nadzieję, że poświęci mi Pan chwilę czasu abym mógł zadać kilka pytań dotyczących osiągnięć i zamierzeń Zakładu oraz energetyki w ogóle, gdyż na ten temat nasi czytelnicy w większej części, wiedzą bardzo niewiele a my jako redakcja także. Do tego, że mamy mieć światło elektryczne czy prąd w gniazdku wtykowym przyzwyczailiśmy się jak do powszedniego chleba i zaczynamy się zastanawiać nad nim dopiero wtedy, gdy go brakuje — bądź z okazji jakiejś niecodziennej okoliczności, o której chociażby takiej jak dzisiaj.

PYTANIE 1: Od kilku lat w tzw. „szczytach jesienno-zimowych” nie stosujecie wyłączników dzielnicy mieszkaniowych. Czyżby to znaczyło, że nasza legnicka elektrownia pracuje teraz lepiej niż przedtem?

ODPOWIEDZ 1: Legnicka elektrownia pracowała i pracuje bardzo dobrze, ale niewielki ma ona wpływ na nasze chęci zaspokojenia zapotrzebowań odbiorców. Jest to elektrownia stara, zbudowana jedynie dla potrzeb lokalnych, a i to już

nie potrafi ich zaspokoić. W dodatku produkcja 1 kWh energii elektrycznej kalkuluje się w niej trzykrotnie drożej niż w elektrowniach obecnie budowanych. Wytworzenie energii elektrycznej odbywa się tu jedynie w okresach przewidywanych ogólnych niedoborów mocy. Cała sieć energetyczna, tak produkcyjna jak i przesyłkowa ma centralne kierownictwo z podziałem na Okręgowe Dyspozycje Mocy, które codziennie ustalają program pracy dla każdej elektrowni i zakładu energetycznego.

PYTANIE 2: Wrzesień rozpoczyna okres jesienno-zimowy, jak w związku z tym przewiduje Pan zabezpieczenie dostarczenia energii elektrycznej „w szczytach” wszystkim odbiorcom?

ODPOWIEDZ 2: Może to będzie brzmiało jak paradoks, ale n'przerwany dopływ energii elektrycznej uzależniony jest w dużej mierze od samych odbiorców. Oni częstokroć decydują o przerwach w dostawie prądu. My energetycy mimo wielkich wysiłków inwestycyjnych i remontowych nie możemy jeszcze wyprodukować i rozdystrybuować takiej ilości energii elektrycznej, na jaką mają chęć konsumenci. Musimy częstokroć dokonywać karkołomnych sztuczek, aby nie uciekać się do ostateczności, to jest przerwania dopływu prądu.

Tutaj chciałbym skierować apel do naszych odbiorców: pomóżcie nam, stosujcie się do zarządzeń ogólnie obowiązujących. Wszelkie roboty gospodarskie, w których bierze udział

silnik, czy grzejnik elektryczny, wykonujcie w przedpołudniowych i wczesno-popołudniowych godzinach, aby o zmroku można było zapewnić prąd wszystkim, w pierwszym rzędzie do celów oświetleniowych.

PYTANIE 3: Panie dyrektorze, czy w to kończące minimum — jak Pan się wyraził — wyciżyci Pan także radia i telewizory?

ODPOWIEDZ 3: Ależ naturalnie, są to urządzenia odbiorcze pierwszej potrzeby i ani przez chwilę nie myśleliśmy o ograniczeniu korzystania z nich. W dodatku, ponieważ odbiorniki te najlepiej pracują przy pełnym 220 V napięciu staramy się nasze urządzenia wzmacniające rozklokować tak, aby nawet najodleglejsi odbiorcy otrzymywali energię elektryczną w „pierwszym gatunku” tzn. bez spadków napięcia.

PYTANIE 4: Obecnie często w godzinach przedpołudniowych w poszczególnych dzielnicach miały odcięty jest dopływ prądu. Czy wykonujecie jakieś prace na naszym terenie?

ODPOWIEDZ 4: Poza ciągłymi robotami, wynikającymi z planów remontów bieżących w bieżącym roku prowadzimy poważne prace inwestycyjne mające na celu zmianę napięcia z 3 KV na 6 KV. W związku z tym wykonywane są przeróbki w stacjach transformatorowych oraz łączenie stacji liniemi kablowymi. Przyniesie to konieczną poprawę stanu technicznego urządzeń przesyłowych, podniesienie sprawności i pewność działania, da

oczekiwane polepszenie napięcia oraz wpłynie na zmniejszenie strat technicznych.

Ponadto dokonaliśmy i dokonujemy wielu przedsięwzięć w zakresie modernizacji i wprowadzania postępu technicznego. (Ciąg dalszy na str. 2)

Tragiczny finał wizyty

We wczesnych godzinach rannych, 21 sierpnia br. zauważono leżące na ulicy Srodkowej w Legnicy przed domem Nr. 32, mężczyznę, który już nie żył.

Okazało się niestety, że był to 50-letni Franciszek Nieć, zam. w Sedziszawie, pow. Kamienna Góra, który przybył do swych krewnych w Legnicy, zaproszony na chrzciny.

Trudno jest ustalić w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć Niecia, ponieważ nie ma w tej sprawie żadnych świadków.

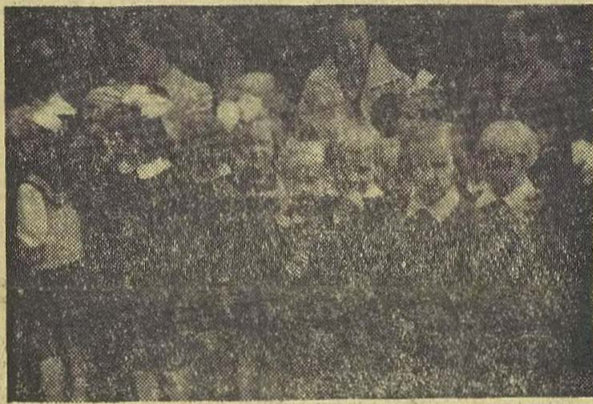
Osoby, u których Nieć gościł, zeznają, że po uroczystości rodzinnej późnym wieczorem wszyscy domownicy ułożyli się do snu. Franciszek Nieć otrzymał miejsce na tapczanie obok swego brata. Rankiem w poniedziałek spostrzeżono, że Niecia w mieszkaniu nie ma. Ktoś z domowników wyjrzał przez okno na ulicę i zobaczył go leżące na chodniku. Na podstawie tych relacji można przypuszczać, że Nieć obudził się w nocy i prawdopodobnie szukał ubikacji, której w ciemnościach nie mógł znaleźć. Trafili do okna. Może zbyt tło się wychylił, może wydało mu się, że mieszkanki miesi się na parterze? Jakże halucynacje senna Nieria spowodowały wypadek — nikt już się tego nie do-

(Dokończenie ze str. 2)



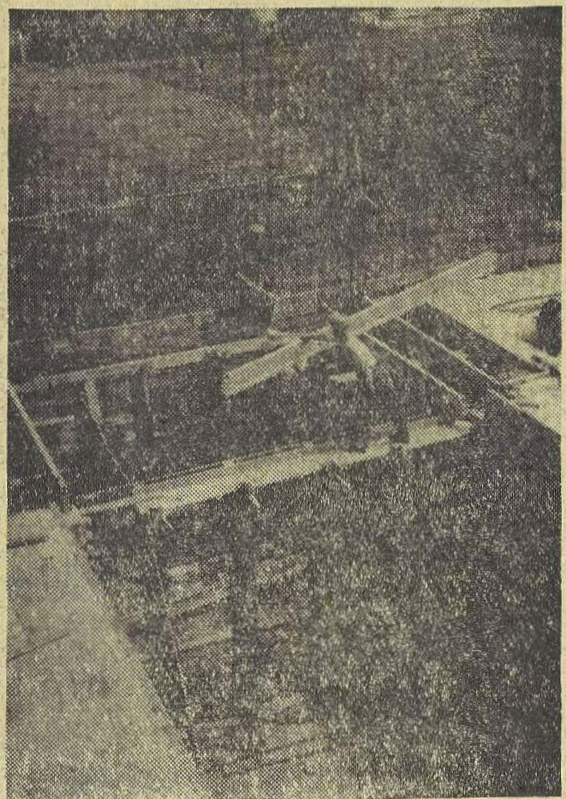
Pierwsza szkoła Tysiąclecia w Legnicy

Pierwsza



Witaj szkoło!

Tysiąclatka



Fragment budowy szkoły Tysiąclecia

Fot. A. Waclawek

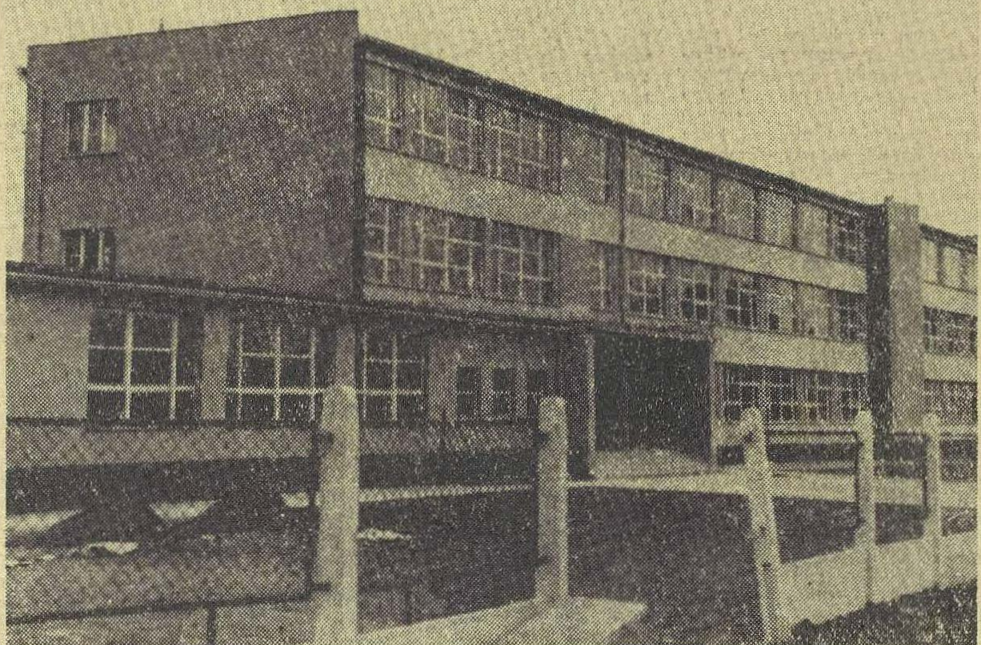
Zaczął się w 1959 r. 1 sierpnia na teren budowy pierwszej szkoły Tysiąclecia w Legnicy przy ul. 22 Lipca wiechał ekskavator. W grudniu tego samego roku nastąpiło uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego. Po tem były lata wzmoczonego wysiłku robotników i inżynierów PBT i dziś szkoła — pierwszy Pomnik Tysiąclecia — jest gotowa.

9 września nastąpi uroczyste przekazanie szkoły we władanie dzieci pod opieką pedagogów. Nauka odbywać się tu będzie na półtorę zmianę. Do szkoły tej uczęszczać będzie około 900 uczniów. Wielu z nich przejdzie tu z popołudniowych klas szkół Nr 5, 10, 15 i 16.

Podczas gdy 28 sierpnia br. nastąpił odbiór techniczny naszej pierwszej Tysiąclatki, w pozostałych szkołach dobiegają końca remonty. W tym roku remonty przeprowadzone były w szkołach Nr 5, 9, 11 i 15. Wykonywali je pracownicy MPRB i Spółdzielni Wielobranżowej. Remonty przebiegały nie bez zdarzeń na duży zakres robót w takich szkołach jak Nr 1, 5 i 6. Pozostały jednak do wykonania tylko prace o charakterze wykończeniowym (piwnice i korytarze), co nie przeszkodziło rozpoczęciu nauki w roku szkolnym 1961/62.

W pierwszym dniu nowego roku szkolnego redakcja nasza składa wszystkim nauczycielom i wychowawcom życzenia pomyślnych wyników w pracy pedagogicznej, a wszystkim uczniom dobrych osiągnięć w nauce.

A. W.



gotowa!

(Kartki z pamiętnika
Celestyna Fijolka)

1 marca. Dziś wprowadziłem się do swego nowego mieszkania. Dawni marzyłem o czymś takim. Mała domki z werandą w willowej dzielnicy; przed domem trawnik, za domem sad owocowy i ogród warzywny. Mam dwa pokoiki z balkonem na facjacie. Parter zajmuje właścicielka domu, kobieta niemłoda, lecz jeszcze wcale, wcale... Nie mam zamiaru oddawać się w niewolę małżeńską, ale gdybym kiedyś zdecydował się zamienić swą starokawalerską swobodę na kajdany Hymenu, to kto wie, kto wie... Kobieta stateczna; wdowa, bogobojna, nawet powiedziałbym nieco surowa, ale w kształty obfita, no i ten domek...

5 marca. Odwiedził mnie dziś Kowalski, zachwycał się moim nowym locum, zwłaszcza zazdrościł mi balkonem. Coś mi się wydawało, że i gospodyni wpadła mu w oko. Nawet robił pewne aluzje, ale mu to wyperswadowałem. Mieszkam tu już pięć dni, a jeszcze ani razu się do mnie nie uśmiechnęła, co wcale nie znaczy, że jest ponura. Po prostu nie jest skora do uśmiechu.

9 marca. Zauważyłem, że moja gospodyni co wieczór spędza długie chwile na werandzie. Otulona grubą włóczkową chustką, stoi oparta o poręcz. Obserwowałem ją wczoraj z mego balkonu. W pewnej chwili wy-

dało mi się, że ocierała oczy frendzlą chustki.

10 marca. Zdaje się, że odgadłem tajemnicę tego domu. Stojąc dziś o zmroku na balkonie byłem świadkiem rozmowy między moją gospodynią i sąsiadką z przeciwka,

zna... Pocieszam się, że przecie może mieć syna. Muszę ją o to zapytać przy okazji.

11 marca. Stanowczo za dużo myślę o tej sprawie. Ostatecznie, coż mnie to może obchodzić? A jednak nie mogę pozbyć się wrażenia, że coś się od wczoraj

to na szachy, ale mnie się zdaje, że strzela oczami w stronę pani Eulalii (dowiedziałem się, że tak ma na imię moja gospodyni). Zaczął czernić wąsy i używać wody kolońskiej „Chypre”. Nie cierpię tego zapachu! Zawsze wietrzę pokój po jego wizytach.

14 marca. Przyjechał cyrk. A gdybym tak kupił bilety i zaprosił panią Eulalię na przedstawienie? Obawiam się, że mi odmówi. Takie stateczne kobiety wolą teatr albo występy chóru „Barfa”. Jeszcze zaczekam parę dni. Cyrk przyjechał na trzy tygodnie. Muszę lepiej poznać jej gusta...

16 marca. Zdaje się, że poznałem. Jeszcze się nie mogę uspokoić. Wczoraj wieczorem długo nie mogłem zasnąć. Wciąż myślałem: kupić te bilety czy nie kupić? Wyszedłem na balkon (lubie zobaczyć, jaka się zapowiada pogoda na jutro) i najwyraźniej słyszałem, jak drzwi werandy skrzypnęły, a Eulalia cicho powiedziała, „No, chodźże! Chodź!”. Ta czułość w jej głosie, ta radość! Coś jeszcze mówiła, a głos jej przypominał gruchanie synogarlicy. Jestem zupełnie zbulwersowany. Czyżby Kowalski?

20 marca. I ja w tej kobiecie widziałem anioła? To wszetecznicą! Od pięciu dni powtarza się ta sama historia. Zawsze o tej samej porze słyszę jej cichy głos na werandzie, kiedy uchyłając

(Dokończenie na str. 2/4)

Ten, który wraca nocą...

— Bazyli wrócił? — spytała sąsiadka zatrzymując się przy furtce. Szła chyba z magła, bo miała długie zawiniątko spowite w szare płótno.

— Już cały tydzień go nie ma — odpowiedziała moja gospodyni. — Będzie miał za swoje, niech się tylko pokaże — dołała z niespodziewaną u niej poryweżością.

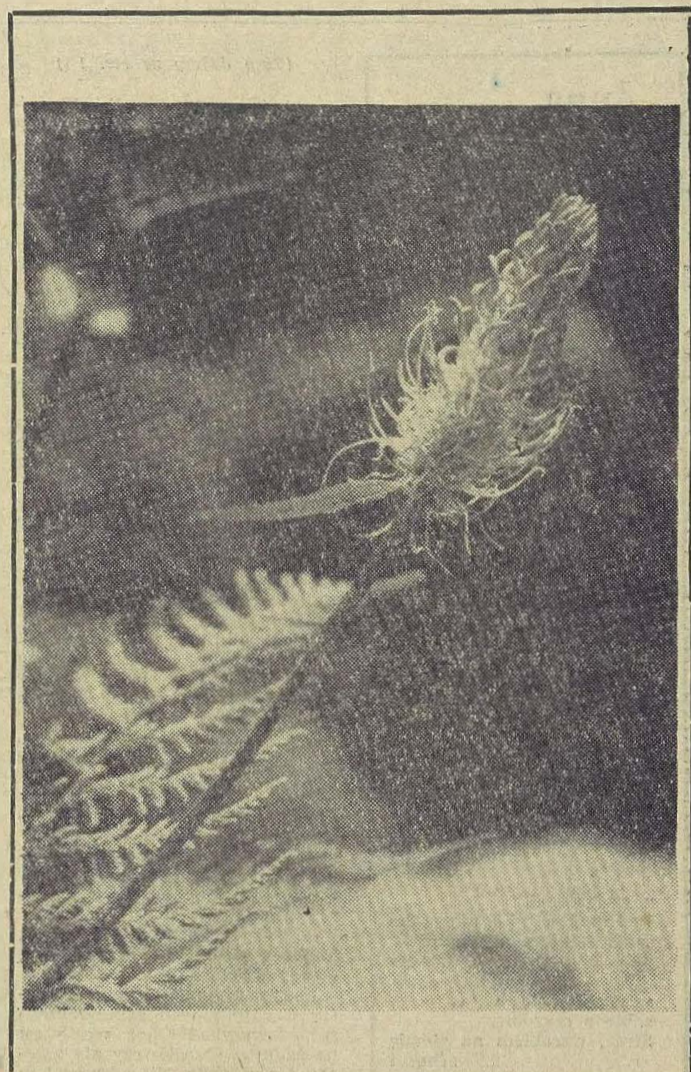
— Pani się tylko tak odgraża, a potem wszystko przebaczy — zaśmiała się sąsiadka.

Przyznam się, że zrobiło mi się przykro. A więc w życiu tej statecznej niewiasty jest mężczy-

zmieniło w tym domu. Słyszałem, jak gospodyni dziś nuciła. Ma nawet przyjemny głos i po raz pierwszy uśmiechnęła się do mnie, kiedy zeszedłem do kuchni po ciepłą wodę. Sympatyczna kobieta!

12 marca. A jaka gospodarna! Poczęstowała mnie dziś słonymi ciasteczkami własnego wypieku. Podobno robi się je na skwar-kach ze świeżej słoniny. Wyśmienite zwłaszcza do piwa. Piwo też robi w domu. Anioł nie kobietą!

13 marca. Coś ten Kowalski za często do mnie zagląda Niby



Józef Powichrowski

SPOWIEDŹ

Frywolność życia? — darujcie, odrobie
leżąc samotnie w grobie...

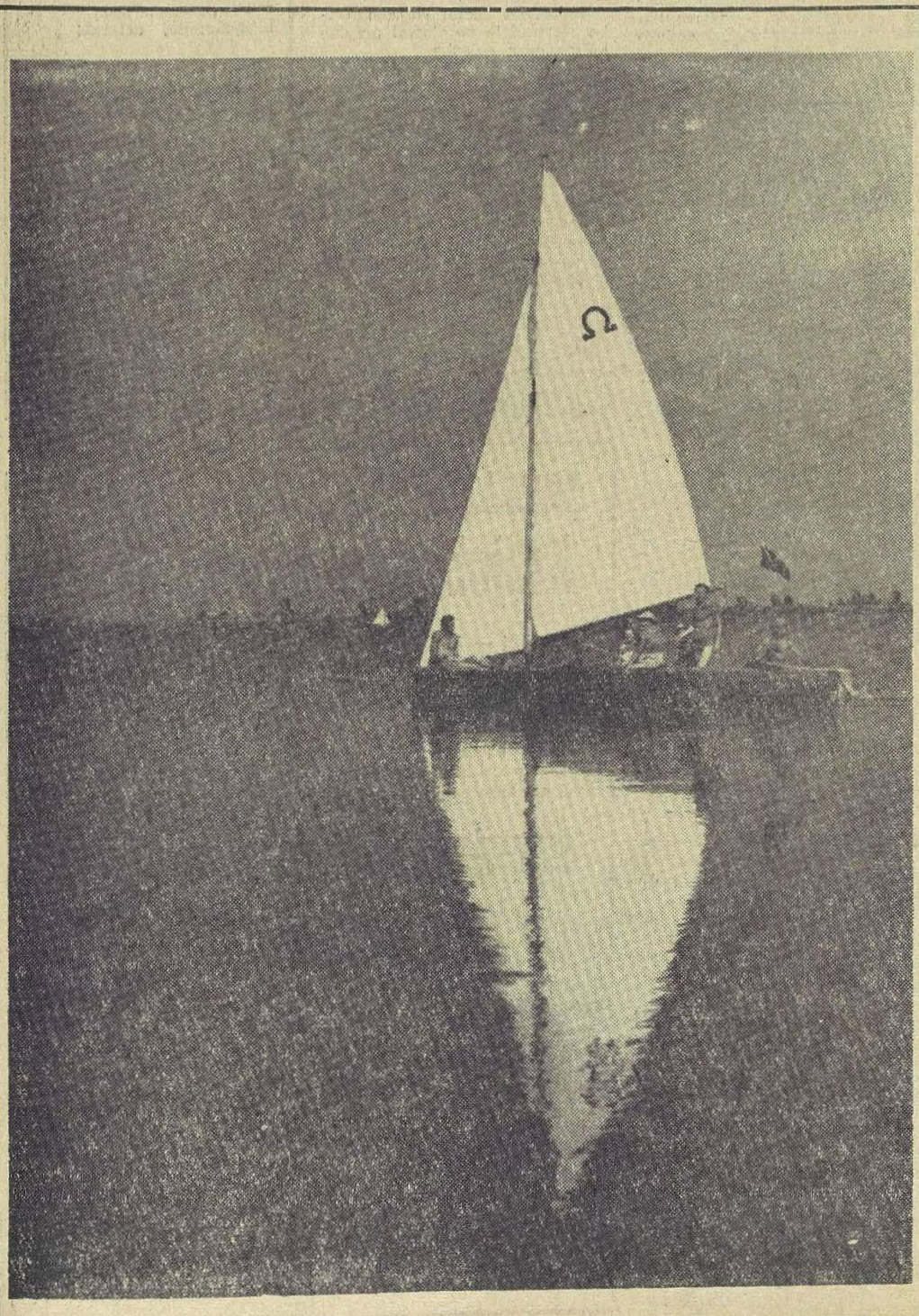


ARKIWA LITERACKI

COMIESIĘCZNY DODATEK „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

Nr 8 (32) Rok III

Wrzesień 1961 r



WIATR od lasu niósł zapach świeżej, roztopionej żywnicy, przesycony dymem palącego się budynku. Tam gdzie jeszcze niedawno znajdował się urząd gminny rozprzestrzeniła się szybko bladoczerwona róża ognia. Rozległe półkole placu patrzyło pustką wokół której garbiły się niskie, jasne domki z przygiętymi ku przodowi spiczastymi czapami omszanych dachówek. Otwarta, wąska przestrzeń między domami przepuszczała tylko spadający gwałtownie w dół, ku rzecze, niebrukowany pas szosy. Na tle zakurzonego nieba stojący na rynku posąg świętego Szymona rysował się niewyraźną, rozmazaną, gubiącą się w kolorze chmur linią. Wysoki kształt tworzył nad głową świętego naturalny dach zieleni poprzez który gdzieniegdzie przenikały mdłe światła pierwszych zapalających się gwiazd. Kłęby dymu falowały po rynku szczypiąc w oczy i wyciskając łzy. Trzaski walących się belek stropu łączyły się z bardziej głuchymi głosami wystrzałów.

Biegałem skulony, zygając wprost na świętego, szukałem za jego kamiennymi plecami osłony. Pod bielejącymi chatami, bliżej rozdartego pyska drogi, skakały dwie ciemne sylwetki Toperka i Gnata. Wyrastające od nich raz po raz smugowate języki ognia leciały niedaleko i gasły, zakreślając ku ziemi. Na krótką chwilę zatrzymałem się i prawie nie patrząc wyładowałem cały magazynek w ślepy prostokąt uliczki. Pospały się szyby i z mrocznego tunelu wyskoczyły w mym kierunku rozpalone pręty kul. Pobiegłem w dół. Słyszałem, jak za mna chrobotał rozpryskujący się pod kulami betonowy cokół.

Pomyślałem — jak okrążyli, to dadzą nam w spodnie. — Chciałem coś jeszcze pomyśleć, ale minął mnie długimi susami przygarbiony Kawalerzysta. Krzycał głośno coś, czego nie rozumiałem. Kawalerzysta dopadł już wyłotu szosy, kiedy szarpnęło nim i jakby rozmyślnie szukając miejsca osunął się na ziemię. Widziałem, jak następna krótka seria porwała na nim ubranie. Tęjące rozdarcia natychmiast napełniły się krwią.

Biegłem wzdłuż czerwonego muru pokreślonego rysunkami i napisami.

— Tadek chodzi do Irki. — czytałem. — Partyzanci ostrzegli Beńkę. Hanka była u księdza. Koślawe, duże litery mimo woli rzucały się w oczy, zmuszały do czytania.

Toperka i Gnata przebrnęli już rzekę, dołączył do nich Bagnet. Skurczeni pełzli po skopanym polu. Zmęczony przystanęłem przy rzecze. Strzały umilkły i słychać było tupot butów tłumiony trawą. — Nie idą prosto, tylko obchodzą z boków — zorientowałem się. Teraz przy wodzie już nie mogli mnie zaskoczyć.

Zapadający zmierzch nie dosięgnął jeszcze ziemi i zobaczyłem na opustoszałym rynku porozrzucane metalowe łuski, a wśród nich trzy ciemniejsze pla-

tedy tylko jedna droga; do nieba. Jakos się nie kwapili, skręciłem na lewo i wyszedłem na nierówną między. Zrobiło się chłodniej. Jedyne od nagrzaną ziemi parowało ciepło i miałem ochotę położyć się na trawiastej drodze, wsunąć automat pod głowę i usnąć. Usiadłem dopiero w lesie i zapaliłem papierosa. Pełznące między bukiętami wierchołków chmury zasłaniały niebo. Bardzo lubilem patrzeć w „mleczną drogę”. Paliłem i myślałem o gwiazdach. Potem przypomnieli mi się te trzy kaluże na lipnickim rynku i odechciało mi się oglądać gwiazdziste niebo. Zakląłem i powlokłem się w szybko narastające pnie drzew.

Ryszard

Adamów

Egzekucja

my ciało, rażące w płachcie kurzu jak w kaluży atramentowej wody. Ta najbliższa kaluża to był Kawalerzysta. Ominąłem most i brnąłem przez rzekę. Woda sięgała zaledwie do kolan. Słaby prąd targał spodnie i pompuwał w grube kielbasy. Czeplając się trawy wylazłem na brzeg. Znów zahuczały strzały. Kule ślizgały się po moście orzając ziemię wydłużonymi kreciami kurzu. Zorane prostokąty pół ciągnęły się aż do zawieszonych zieleni lasu. Za każdym potknięciem dotykałem ciepłych grud ziemi. Rozcierałem je w palcach i rzucałem za siebie. Gdy odwróciłem się po raz drugi, brunatną linię wody okupował mrok. Wzdłuż ciemniejszej wstęgi koryta falowały garby glinianych brzegów. Tamci musieli zostać z rzeką i teraz pewnie zrezygnują z pościgu. Do tej pory żaden Niemiec nie przekroczył rzeki. Właściwie to na początku kilku przeszło, ale ani jeden nie mógł znaleźć drogi powrotnej. Wiadomo; dla Szwabów biegła

O zmierzchu wyszliśmy wykończyć tego bękarta, co to nas stał na nas żandarmerie, kiedy podpaliśmy gminę. Księżyc jeszcze nie wzeszedł i otaczało nas wnętrze niekończącej się szarości. Szło nas pięciu. Przedzieraliśmy się przez żarosiętą drogę kłnąc Toperka, który prowadził. Droga nie biegła prosto, ale ciągle zmieniała kierunek i wszystko mi się pokreśliło. Podniesionymi rękami zaśnialiśmy twardsze od tnących gałęzi.

Wlokłem się na końcu i myślałem o słowach Kapitana. Ten Kapitan to był mądry chłop, umiał wszystko dokumentalnie wytłumaczyć. Na przykład: dlaczego się zabijamy. Ja tam tak nie potrafiłem, choć wiedziałem, że zabijać trzeba, bo inaczej być nie może. Właśnie dzisiaj miałem to zrobić po raz pierwszy — to znaczy pierwszy raz nie w walce. Nie powiem, abym się czuł pewnie. Oprócz normalnego podniecającego strachu odczuwałem jakiegoś obrzydzenia. Miałem zabić człowieka. Jakiegoś tam granatowego Górka, Człowieka, którego nie znalazłem i nigdy nie widziałem. Pewnie nierozgarniętego chłopię, który zlekomił się na mundur i biały chleb i został szubrawcem. Należało go więc zabić — to zupełnie naturalne i zrozumiałe. Zabić — nic prostszego. Przyjść, przystawić mu spłuwę do ła, powiedzieć: ty hitlerowska swolocz — i rozwalić. Pocieszałem się, że najgorzej to tylko pierwszy raz.

Chmury gdzieś się porozzalażyły i padający blask księżycy rzucał garby naszych sylwetek na drze-

(Ciąg dalszy na str. 2/4)

Festiwal rozpoczęty

Milczące ślady...

(Dokończenie ze str. 5)

W filmie zobaczymy Andrzeja Żakickiego i Beatę Tyszkiewicz...

Na ekranie kina „Piast” wjrzymy całą plejadę znanych nam i oglądanych już nieraz polskich powojennych filmów...

Kino „Kolejarz” wyświetlać będzie jednocześnie dwa filmy. Jako popołudniową w dwóch kolejnych filmach...

Kolejną pozycją kina „Kolejarz” jest dramat sensacyjno-przygodowy „Droga na Zachód”...

MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW To film, który kontynuuje tradycje filmu Dreyera i Bergmanna. Jednym z tematów jest przeorys opanowany przez diabła...

W filmie tym w roli głównej oglądamy żonę reżysera piękna Lucynę Winnicką i Mieczysława Vołtem.

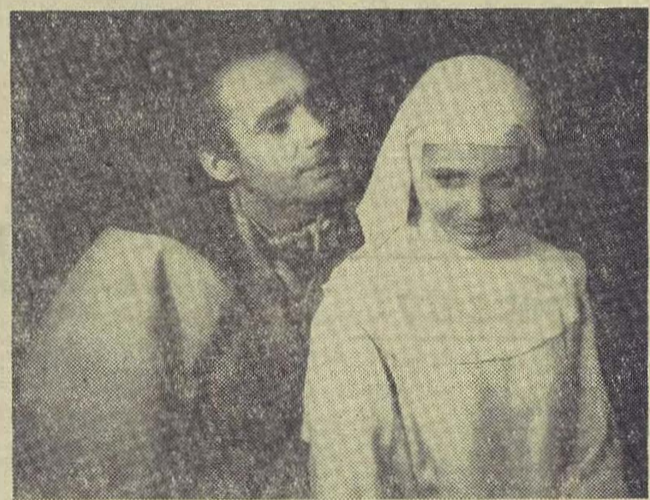
Oprac: A. W.



„MILCZĄCE ŚLADY”



„DZIS W NOCY UMRZE MIASTO”



„MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW” (niżej) „ZAMACH”



3:0 I PIERWSZE DWA PUNKTY DZIEWIARZA W III LIDZE

KANDYDAT DO II LIGI - BIELAWIANKA REMISUJE Z KABEWIAKIEM 1:1

Z ogromnym zaciekawieniem setki kibiców Dzewiarza i sympatyków legnickiej piłki nożnej oczekiwali pierwszego meczu beniaminka III ligi...

Piłkarska niedziela

po grze na przełęcznym poziomie pokonały Garbarnię Prochowice 2:1...

wła Skudlarek musiał uznać wyższość Zeberka, który trzymając kłopotliwego przeciwnika nie pozwolił mu na rajdy podbramkowe...

KLASA A NA WYJEZDZIE

„Piast” Legnica zremisował w Złotorzy z tamtejszym Górnikiem 1:1 (1:0)...

Ślubne obrączki wymienili

- 1) Maria Kraczkowska - Stanisław Kulczycki. 2) Marianna Płatkowska - Marian Jastrzębski. 3) Joanna Henclewska - Jan Golbla...

WKS Kabewiak - RKS Dziewiarz na stadionie przy ul. Bielańskiej

W niedzielę na stadionie WKS Kabewiak odbędzie się ciekawy derby piłkarskie pomiędzy lokalnymi rywalami...

Na „zielonym rynku” w ubiegłym tygodniu płacono

W piątek 25 sierpnia bl. na małym targu w Legnicy ceny owoców i warzyw kształtowały się następująco: Czarne jagody kosztowały - 8 zł za 1 litr...

Ogłoszenia drobne

Dr JERZEMU BLACHNICKIEMU i dr HELFENCE IWASZKIEWICZ składam serdeczne podziękowania za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby...

- URODZILI SIĘ W LEGNICY 1) Stefan-Mirosław Moryłowski, 2) Marek-Roman Drozd, 3) Dzisiaj Fredricki...

Kina

KOLEJARZ - 1-7.IX, o godz. 15.45 „Awantura o Basie”, prod. polskiej, od lat 7, o godz. 18 i 20...

POWIATOWA WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RZEMIEŚLNICZYCH w Legnicy, ul. Mickiewicza 6 zatrudni natychmiast zegarmistrza, szklarzy, malarzy, elektryków, murarzy, tynkarzy i fryzjerów.

Dyżury aptek

2.IX - ul. Dziennikarska, tel. 36-16. 3.IX - ul. Polna, tel. 36-54.

samym lotniskiem mieszkają. Młodzi Zielińscy z Zachodu wrócili. On ciągle gdzieś jeździ: do Warszawy, do Poznania, pod Gdańsk...

„WL” WIADOMOSCI LEGNICKIE - redakcja kolegum w składzie Bogusław Debski, Adela Kordys... Nakład 10.000 egz. Druk RSW „PRASA” Wrocław.